

Smak uśmiechu

(Dokończenie ze stron 19)

Uśmiech nie zaprzecza powadze istnienia. On ją rozświetla. Jak lampka w dłoni idącego przez noc.

Wszystko zaczyna się od twarzy. Tak mówił Emmanuel Levinas – filozof bliskości i odpowiedzialności. Twarz drugiego człowieka nie jest tylko zbiorem rysów – to wydarzenie. Objawienie. Apel. Prośba, która nie potrzebuje słów. Twarz to wezwanie, by być – dla kogoś.

Uśmiech to pierwsza odpowiedź na to wezwanie. Jest gestem gościnności – otwarciem drzwi do swojego „ja”. Nie pyta o poglądy, nie domaga się deklaracji. Po prostu mówi: Jestem tutaj. Widzę cię. Chcę cię spotkać.

Nie każdy uśmiech jest szczery – ale każdy niesie potencjał czułości. Uśmiech tworzy przestrzeń pomiędzy dwojgiem ludzi, w której może narodzić się zaufanie. Uśmiech to moment, gdy granica pomiędzy „ja” i „ty” staje się przejrzysta – przezroczysta jak szyba, na której zostaje ślad ciepłego oddechu.

W uśmiechu jest obecność, która niczego nie wymusza. Nie domaga się odwzajemnienia, ale raduje się, gdy ono następuje. To forma czulej nadziei: że zostaniemy zauważeni, przyjęci, objęci choćby spojrzeniem.

Jest uśmiech, który nie dotyka ciała, a jednak rozgrzewa do głębi. Uśmiech listów. Uśmiech zza szyby. Uśmiech zapamiętany – z dzieciństwa, ze snu, z chwil, które już nie wrócą. Ale zostaje – jak światło na ścianie w zimowy poranek.

Bruno Schulz pisał, że człowiek staje się tym, czym go widzą. Może więc – tym, jak się do nas uśmiechają. A jeszcze bardziej – jak my się uśmiechamy do świata. To, komu ofiarujemy nasz uśmiech, mówi o nas więcej niż jakiegokolwiek autobiorografia.

Uśmiech jest nie tylko znakiem szczęścia. Jest znakiem człowieczeństwa. I może właśnie dlatego jego brak boli najbardziej – nie dlatego, że nie jesteśmy rozbawieni, ale dlatego, że nie jesteśmy zauważeni.

Nie wszystko, co ważne, krzyczy. Czasem najwięcej mówi to, co ledwo uchwytne – jak uśmiech. Literatura zna ten gest dobrze. Wiele razy stawał się on znakiem świata wewnętrznego: czułości, ironii, bólu, zachwyty, buntu. Poeci i pisarze uczyli się go opisywać – tak, by nie spłoszyć jego delikatności.

Wisława Szymborska uśmiecha się często – ale to uśmiech pełen dystansu. Nie szyderstwo, lecz ironiczna czułość wobec człowieka i jego iluzji. Uśmiech, który wie, że „nic dwa razy się nie zdarza”, ale który mimo to patrzy zyczliwie na każdą próbę życia „jak pierwszy raz”.

U Haliny Poświatowskiej uśmiech jest zmysłowy, cichy, kobiecy. W jednym z wierszy pisze:

*uśmiecham się do ciebie z odległości
wielu smutnych kilometrów*

U Poetki uśmiech jest tęsknotą – gestem, który chce objąć to, co nieosiągalne. Ciałem

dla duszy. Pragnieniem, które się nie narzuca, lecz płynie przez słowa jak światło przez firankę.

Bruno Schulz widział uśmiech jako część mitologii dzieciństwa i snu. W jego świecie uśmiechy nie są realistyczne – są rozciągnięte jak cienie na ścianach. Czasem groteskowe, czasem rozmarzone. Uśmiech jako echo minionego świata, który był dziwniejszy i głębszy niż dorosłość.

W tekstach Zbigniewa Herberta uśmiech to rzadki, ale znaczący moment. Tam, gdzie jego poezja milknie, gdy mówi o wojnie, o honorze, o cierpieniu – tam uśmiech pojawia się jak błysk: cichy, stonowany, ale obecny. To nie triumf – to wybór. Nie gest zwycięzcy, lecz człowieka, który nie utracił godności.

U Jana Śtepnia, który łączy filozofię, lirykę i duchowość, uśmiech jest formą zachwyty – nad światem, nad drugim człowiekiem, nad samym faktem istnienia. Jego poetycki uśmiech przypomina szept modlitwy: nie musi być usłyszany, by oddziaływał na innych.

Ten uśmiech nie potrzebuje tłumaczenia. Jest jak list bez adresu, który i tak trafia. Jak czułe „jestem” wypowiedziane spojrzeniem. To poezja gestu, który nie potrzebuje sceny – tylko obecności.

Może właśnie po to istnieje literatura – by zatrzymać uśmiech, który zbyt szybko znika. By go nazwać, zanim rozplynie się w powietrzu.

*Polny wiatr
Nocą
polny wiatr
cichą pieśnią
o miłości
układa do snu
czerwone maki
Księżyc
srebrną nitką
opłata łany zbóż
Strach na wróble
czuwa nieprzerwanie*

Ten wiersz ukazuje delikatność i czułość natury, która, niczym uśmiech, otula i koi. Polny wiatr śpiewający o miłości, księżyc opłatający zboża – to obrazy, które przywołują na myśl subtelny gest uśmiechu, będący wyrazem bliskości i troski.

Nie każdy dzień przynosi słońce. Ale nawet w pochmurne poranki świat potrafi się uśmiechnąć – cieniem na ścianie, dźwiękiem filiżanki, spojrzeniem przechodnia. Smak uśmiechu nie zawsze jest słodki – bywa cierpki, przełamany solą albo nutą gorzkiej kawy. Ale to właśnie ta niejednoznaczność sprawia, że pozostaje – i że do niego tęsknimy. Uśmiech nie jest luksusem – jest prawem istnienia. Czułym przywilejem, który mówi: „jestem nadal człowiekiem”. Nawet wtedy, gdy boli. A może właśnie wtedy – bo nic tak nie świadczy o odwadze jak uśmiech wbrew nocy.

Nie jesteśmy tylko rozumem. Nie jesteśmy tylko ciałem. Jesteśmy także gestami, które zbliżają. Słowami, których nie wypowiadamy... Milczeniem, które niesie obecność. I

uśmiechem, który smakuje jak obietnica – że jeszcze nie wszystko stracone. Że świat, mimo wszystko, jest wart powitania.

Kto się uśmiecha, ten jeszcze wierzy. A może nawet więcej – ten tworzy. Jak poeta, który słowem rzeźbi światło. Jak matka, która dotykem uspokaja płacz. Jak ktoś, kto – mimo wszystkiego – wciąż patrzy z czułością.

Uśmiech jest jak ciepły chleb – nie trzeba wiele, by go ofiarować. A jednak może nakarmić najbardziej głodną część duszy.

W świecie, który coraz częściej krzyczy, uśmiech pozostaje szeptem najczulszym. I może właśnie dlatego – najpotężniejszym.

Tatiana Mielcarek

List do Redakcji

Redakcja „Gazety Kulturalnej”
w Żelowie

„Gazeta Kulturalna” od ponad 30 lat ma znaczące miejsce na mapie kulturalnej Polski. Na jej łamach można znaleźć sporo dobrej literatury, a więc poezję, opowiadania, wspomnienia, fragmenty dzienników. Obecna jest muzyka, sztuka obrazu oraz informacje o ważnych wydarzeniach kulturalnych. Jest to pismo społeczno-kulturalne redagowane przez szczególnie oddanego literaturze i kulturze polskiej Andrzeja Dębkowskiego, skromne nazywającego się redaktorem prowadzącym, a który również pisze interesujące felietony.

„Gazeta Kulturalna” jest pismem otwartym na różnorodnych autorów (nigdy nie „swojaków”), w żaden sposób nie można nazwać tego wartościowego miesięcznika „familijnym”. Wyróżnić należy – oprócz redaktora naczelnego Andrzeja Dębkowskiego – teksty pani profesor Marii Szyszkowskiej, ze względu na przystępne i zaraz mądre rozważania (już 225 edycji filozofii codzienności wzbogaca miesięcznik), fragmenty wspomnień Eugeniusza Kurzawy. Cenić trzeba zmagania Andrzeja Waltera o kształt i misję poezji we współczesnych czasach oraz podziwiać listy pełne niekończących się pomysłów, Wychodzących spod pióra Stefana Jurkowskiego.

Zdawałoby się – pozornie – że takie ważne pismo może wychodzić w prowincjonalnym Żelowie, co staje się oczywistym potwierdzeniem faktu, że wartości mogą być wyłącznie udziałem posiadających pasję i entuzjazm. Należy podkreślić, że od początku oddanym wydawcą jest żelowski Dom Kultury. Dziękuję w imieniu Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich za to, że na łamach „Gazety Kulturalnej” pojawiają się dość często członków naszego oddziału. Z poważaniem i wyrazami szacunku oraz życzeniem trwania w posiadanych wartościach –

Paweł Kuszczynski